

218

W bajecznym korowodzie

Naśmieliśmy się na „Wieczorze Trzech Króli”, jak rzadko kiedy. Inscenizacja komedii Szekspira w teatrze białostockim wypadła ciekawie, lekko, dowcipnie, czemu pomógł zarówno bardzo współczesny przekład Stanisława Dygata, jak i inwencja twórców spektaklu: Andrzeja Dobrowolskiego (reżyseria), Wandy Czaplanki (scenografia) i całego zespołu aktor-skiego.

W sumie — porcja przedniej zabawy. Żywo płyną warknie dialogi, na tle lekkiej, niemal pajęczej dekoracji mieniają się bajeczne kostiumy.

„Wieczór” płynię niczym kolorowa bań utkana z najróżnorodniejszych nastrojów. Podtytuł sztuki — „Wszystko co chcę”, nie jest pospolitym chwytym reklamowym. Kto jak kto, ale Szekspir piszący „Wieczór Trzech Króli” już jako wzięty dramaturg — nie musiał uciekać się do tanich chwytów. Mamy więc w tej najpopularniejszej komedii Szekspira rzeczywiście wszystko: miłość romantyczną i frywolną, mądrego białza i komicznego ponuraka, ciszę intymnych scen lirycznych i rubaszny harmider scen zbiorowych...

Serwis zabawnych dziwności łączy dziw największy — miłość dziewczyny do innej przebranej za chłopca dziewczyny. Viola kocha księcia Orsino, ale księżę wzdycha do Oliwil. Ta, głucha na załoty księcia, zakochuje się w posłańcu księżęcym, czyli w przebranej za chłopca Violi. Niezwykły trójkąt miłosny z udziałem dwóch panów i pani, a faktycznie dwóch pań i jednego pana — obfituje w przezabawne sytuacje...

Gdy naśmiejemy się do syta z najróżnorodniejszych qui pro quo — mamy okazję oklaskiwać połączenie aż

trzech par. Weselny korowód w takt muzyki Mirosława Niziurskiego kończy uroczy wieczór — „Wieczór Trzech Króli”.

Mamy też okazję rozpoznać po swobodzie tanecznego ruchu, kogo z aktorów porwał wir baśniowego „Wieczoru”, a kto niezdarne powłóczy nogami. Zachwyceni płynnym dźwiękiem weselnego korowodu, dziwimy się nieco, dlaczego w pierwszej parze znalazł się ktoś, kto nie przeszedł nawet podstawowego kursu choreografii. Na szczęście, nie zdołał on popsuć

zbyttno zwiewności przedstawienia, gdyż znacznie częściej niż Sebastian króluje na scenie też identycznie ubrana jego urocza siostrzyczka Viola.

A więc pójdźmy na „Wieczór” pełen powaźnego czaru i poezji, tym bardziej, że coraz rzadziej zdarza się nam spotkać szczęśliwych zakonanych... (H.P.)

NA ZDJĘCIU: Mieczysław Banasik (Malvolio) i Barbara Komorowska (Viola) w scenie z „Wieczoru Trzech Króli”.

Fot. St. Dukiewicz

